Kapitalizm rentierski: analiza władzy i rzadkości

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę współczesnego kapitalizmu rentierskiego, odchodząc od archaicznego wizerunku rentiera jako osoby pasywnie odcinającej kupony. Autor, opierając się na pracach Bretta Christophersa, dekonstruuje mechanizmy władzy nad strumieniami pieniężnymi, które wynikają z posiadania kluczowych aktywów, a nie z realnej produkcji. Tekst szczegółowo omawia koncepcję 'sztucznej rzadkości' oraz rolę państwa w zabezpieczaniu monopolistycznych pozycji rynkowych poprzez regulacje i własność intelektualną. Czytelnik pozna typologię rent – od platformowej po finansową – oraz dowie się, jak bariery wejścia i kontrola infrastruktury hamują innowacyjność, przekształcając gospodarkę w system oparty na modelu powtarzalnych przychodów z posiadania, a nie tworzenia realnej wartości.

This article provides a thorough analysis of contemporary rentier capitalism, moving beyond the archaic image of the rentier as a passive earner. Drawing on the work of Brett Christophers, the author deconstructs the mechanisms of power over cash flows that stem from the ownership of key assets rather than from real production. The text explores in detail the concept of "artificial scarcity" and the role of the state in securing monopolistic market positions through regulation and intellectual property. The reader will learn about the typology of rents—from platform to financial—and how barriers to entry and infrastructure control stifle innovation, transforming the economy into a system based on a model of recurring income from ownership rather than real value creation.

Artykuł dekonstruuje uproszczone wyobrażenie rentiera jako pasywnego beneficjenta dziedzictwa, ukazując rentierstwo jako złożony, systemowy mechanizm korporacyjny i państwowy. Główną tezą jest odejście od kapitalizmu "robienia" w kierunku kapitalizmu "posiadania", gdzie renta staje się dochodem z kontroli nad rzadkimi aktywami,

zabezpieczonymi przed konkurencją przez państwo, prawo i finanse. Autor analizuje, jak deregulacja i prywatyzacja tworzą warunki dla renty, a prawo własności intelektualnej i kontraktowe produkują rzadkość. Podważa mit deregulacji jako wycofania się państwa, argumentując, że państwo staje się architektem rzadkości i gwarantem strumieni kapitału. Teza ta kwestionuje powszechne przekonanie o deregulacji jako o uwolnieniu rynku, pokazując, że często prowadzi ona do wzmocnienia pozycji dominujących graczy i utrwalenia nierówności. Artykuł wzbudza ciekawość, pokazując, jak mechanizmy rentierskie wpływają na codzienne życie i kwestionują tradycyjne rozumienie konkurencji i innowacji.

SŁOWA KLUCZOWE

Kapitalizm rentierski | Brett Christophers | Wąskie gardło | Rzadkość zasobów | Renta platformowa | Własność intelektualna | Deregulacja selektywna | Aktywa finansowe | Monopol naturalny | Mechanizm instytucjonalny | Kapitał | Koncentracja rynkowa | Kontrola infrastruktury | Asymetria informacyjna | Model powtarzalnych przychodów

Rentierstwo: od salonów do korporacyjnych monopoli

Uporczywy obraz rentiera ma w sobie niewinność błędu szkolnego: wyobrażamy sobie osobę prywatną z odziedziczonym majątkiem, która rytualnie odcina kupony odsetkowe. To wizja, w której ekonomia przypomina kalendarz ścienny, a nie brutalny konflikt o władzę nad strumieniami pieniądza. U Christophersa ta figura zostaje potraktowana jak antropologiczny rekwizyt, niczym maska plemienna w muzealnej gablocie: ciekawa, lecz zwodniczo uspokajająca. Współczesne rentierstwo, jeśli mierzyć je skalą i zdolnością do narzucania reguł gry, jest bowiem zjawiskiem korporacyjnym i państwowym. Jego właściwym podmiotem nie jest osoba fizyczna, lecz organizacja zdolna do trwałego domknięcia rzadkości, wytworzenia „wąskiego gardła” i obrócenia go w strumień prawomocnych przychodów.

Renta: dochód z posiadania i narzędzie przymusu

Należy od razu poczynić zastrzeżenie metodologiczne, ponieważ sprawa jest zbyt poważna, by oddać ją kaprysom publicystycznej intuicji. Nie chodzi tu o opis gospodarczego obyczaju ani

anegdotę o chciwości, lecz o rekonstrukcję ukrytych przesłanek, które umożliwiają istnienie renty – zarówno jako formy dochodu, jak i narzędzia społecznego przymusu. Rentą jest tu płatność na rzecz podmiotu, który otrzymuje ją nie za wytworzenie nowej, produktywnej wartości, lecz za sam fakt kontroli nad aktywem uznanym za rzadkie i skutecznie zabezpieczonym przed realną konkurencją.

Kapitalizm posiadania wypiera etos wytwarzania

Christophers wprowadza rozróżnienie, które na pierwszy rzut oka wygląda na terminologiczną igraszkę, lecz w istocie przebudowuje całą diagnozę: to przejście od kapitalizmu „robienia" do kapitalizmu „posiadania". W tym idiomie rentier nie jest typem psychologicznym, lecz funkcją systemową; staje się nazwą dla miejsca w strukturze, nie dla skazy na charakterze. I tu właśnie dyskurs publiczny popełnia fundamentalny błąd kategorialny, moralizując jednostkę, podczas gdy mechanizm jest bezosobowy i instytucjonalny. Rentierstwo nie jest zatem, wbrew pozorom, patologią rynku. Bywa jego racjonalnym optimum w warunkach, w których państwo, prawo i finanse tworzą trwałe osłony dla wyłączności.

W naukowej recepcji tej tezy widać coś, co biznes rozpoznaje znacznie szybciej niż akademia. Rentierstwo jest tam słowem opisującym „jakość" przychodów – ich odporność na konkurencję i cykl koniunkturalny, a więc dokładnie to, co w języku zarządczym uchodzi za strategiczne marzenie. W tym sensie Christophers dotyka nerwu: pokazuje, że to, co firma z dumą nazywa „modelem powtarzalnych przychodów", może być w istocie instytucjonalną rentą. Dyskurs ekonomii politycznej i krytycznej geografii, który przyjął jego książkę z uznaniem, podkreśla właśnie tę strukturę: systemowe przesunięcie wartości i władzy w stronę właścicieli rzadkich aktywów, z dala od wytwórców dóbr.

Państwo i prawo: fabrykacja sztucznej rzadkości

W tym miejscu argumentacja Christophersa uderza w politycznie czuły nerw: rolę państwa. Popularny mit deregulacji jako prostego „wycofania się państwa" zostaje tu zdemaskowany. To paradygmat o podwójnym działaniu: z jednej strony luzuje normy, by otworzyć nowe aktywa na prywatną monetyzację, z drugiej zaś zaostrza ochronę własności, by wzmocnić wyłączność. Państwo zatem nie znika. Zmienia jedynie funkcję: z bezpośredniego wykonawcy przeobraża się w architekta rzadkości i gwaranta strumieni kapitału.

Prywatyzacja i deregulacja: techniki ekstrakcji renty

Skoro rentierstwo to funkcja systemu, a nie cecha charakteru, czas na drugi ruch: trzeba odsłonić mechanizm, w którym państwo, prawo i finanse splatają się we wspólny aparat produkcji rzadkości. To właśnie rzadkość jest warunkiem koniecznym renty. Jeśli bowiem renta to dochód z kontroli nad aktywem przy ograniczonej konkurencji, to pytanie o jej źródło nie jest pytaniem o przedsiębiorczość. Jest pytaniem o to, kto i jak tę konkurencję ogranicza, kto nadaje tytuły do wyłączności, kto je egzekwuje, a wreszcie – kto sprawia, że stają się one towarem, czytelnym i atrakcyjnym dla kapitału.

W potocznym dyskursie deregulacja uchodzi za brak działania, za wycofanie się państwa. W optyce Christophersa jest to jednak działanie pierwszego rzędu, tyle że o charakterze wybiórczym. Państwo nie opuszcza gospodarki; ono jedynie zmienia rolę z wykonawcy na architekta warunków gry. Tam, gdzie regulacje przeszkadzałyby w prywatnej monetyzacji, normy są luzowane. Tam, gdzie wyłączność ma być twarda i niepodważalna, państwo potrafi zbudować osłonę prawną tak gęstą, że konkurencja staje się pojęciem czysto dekoracyjnym. W efekcie deregulacja nie jest „zniknięciem sędziego z boiska", lecz przepisaniem regulaminu w taki sposób, by faule przestały być faulami, o ile popełnia je silniejszy gracz. Ten obraz, przy całej swojej ironii, ma głębszy sens: pokazuje, że asymetria renty nie jest moralnym defektem chciwości, lecz logicznym rezultatem reguł, które tworzą różne standardy dopuszczalności.

Widać to szczególnie wyraźnie w sektorach finansowym i infrastrukturalnym. W finansach deregulacja nie tyle „uwalnia rynek", ile poszerza katalog tego, co w ogóle może zostać uznane za aktywo i poddane kapitalizacji. Logika jest tu chłodna i bezwzględna: rentier finansowy zarabia nie na wytwarzaniu, lecz na pośredniczeniu w dostępie do pieniądza i aktywów. Każda deregulacja, która mnoży instrumenty finansowe, wydłuża łańcuchy pośrednictwa i znosi ograniczenia lewarowania, jest więc bezpośrednim poszerzeniem przestrzeni dla renty. Z perspektywy biznesu to oczywiście cnota, przedstawiana jako „innowacja finansowa" zwiększająca „efektywność alokacji kapitału". Z perspektywy krytycznej jest to jednak przeniesienie innowacyjności z laboratoriów do arkuszy kalkulacyjnych, a więc przestawienie całej gospodarki z osi produktywności na oś wyceny.

Trzeba tu jednak dopuścić do głosu kontrargument, który w kręgach rynkowych bywa wypowiadany z dumą, a w akademickich – z ostrożnością. Deregulacja miała rzekomo zwiększyć konkurencję, obniżyć koszty transakcyjne i przyspieszyć przepływ kapitału, co w efekcie miało pobudzić innowacje. Argument ten ma elegancję logicznej układanki, ale rozpada się w zderzeniu z rzeczywistością instytucjonalną. Pomija bowiem fakt, że konkurencja nie jest stanem natury, lecz konstrukcją prawną. Jeśli deregulacja w praktyce neutralizuje politykę antymonopolową, toleruje

koncentrację i tworzy środowisko, w którym „zwycięzca bierze wszystko", to zamiast rynku dostajemy mechanizm selekcji rentierów – proces wyłaniania tych, którzy najskuteczniej potrafią domknąć rzadkość. Właśnie dlatego w debatach o cyfrowych platformach pojawia się dziś język „wąskich gardeł" i „bramek dostępu". Nie dlatego, że ktoś nagle pokochał socjologię, lecz dlatego, że praktyka biznesowa pokazała, iż kontrola nad warstwą infrastrukturalną pozwala przechwytywać wartość w skali zupełnie niezależnej od własnej produktywności.

W tym kontekście warto odnotować pewien sygnał epoki. OECD, badając konkurencję w infrastrukturze dla sztucznej inteligencji, opisuje problem koncentracji w kluczowych warstwach łańcucha dostaw AI – zwłaszcza w chmurze obliczeniowej i sprzęcie. Wskazuje przy tym na bezradność organów antymonopolowych wobec sektora, który ewoluuje błyskawicznie i jest z natury podatny na koncentrację. Zwróćmy uwagę na aspekt formalny: nawet w języku instytucji, które trudno posądzić o marksistowskie sympatie, pojawia się intuicja rentierska. Dzieje się tak, ponieważ dochodzi do głosu zrozumienie, że infrastruktura jest aktywem, którego posiadanie daje quasi-monopolistyczną władzę nad działalnością innych. Biznes mówi wtedy o budowaniu „fosy" (moat), regulator o „barierach wejścia", a Christophers o „rencie". Zjawisko jest to samo, różni się tylko etykietą moralną i polityczną.

Renta finansowa, naturalna i gruntowa: triada zysku

Renta finansowa to dochód z kontroli nad aktywami i kanałami przepływu pieniądza; jej klasyczne postacie to odsetki czy dywidendy, lecz współczesna forma polega raczej na zdolności do obrony marży w warunkach rynkowej koncentracji i asymetrii informacyjnej. Renta z zasobów naturalnych rodzi się z posiadania tytułu do eksploatacji bogactw, które nie są dziełem pracy przedsiębiorcy, lecz darem geologii; tu kluczem jest koncesja, a więc polityczny akt nadania wyłączności. Renta z własności intelektualnej to zysk z prawnego monopolu na „wytwory umysłu", w ramach którego państwo w imię innowacji tworzy czasową wyłączność, nierzadko przedłużaną przez korporacyjne strategie obronne.

W nowszych odsłonach mamy rentę platformową, polegającą na kontroli cyfrowej infrastruktury, która staje się „gruntem" dla cudzej działalności: platforma nie musi niczego wytwarzać, by pobierać opłatę za dostęp, prowizję od transakcji czy cenę za uwagę użytkownika. Renta kontraktowa jest dochodem z posiadania długoterminowej umowy traktowanej jako aktywo, zwłaszcza w systemach outsourcingu, w których rzadkim dobrem staje się sam dostęp do strumienia publicznych pieniędzy. Renta infrastrukturalna wyrasta z kontroli nad sieciami o charakterze monopolu naturalnego, w których użytkownik jest „uwięziony" przez nieopłacalność

jakiejkolwiek alternatywy. Wreszcie renta gruntowa, najstarsza ze wszystkich, opiera się na rzadkości przestrzeni w pożądanych lokalizacjach – rzadkości wytworzonej społecznie, choć noszącej zwodniczą maskę natury.

Platformy i infrastruktura: cyfrowe bramy do zysku

Renta platformowa to dochód z kontroli nad cyfrowym „gruntem", na którym inni prowadzą swoją działalność. Właściciel nie musi niczego wytwarzać; wystarczy, że pobiera opłatę za dostęp, prowizję od transakcji albo cenę za uwagę. Renta kontraktowa jest z kolei zyskiem z posiadania długoterminowej umowy traktowanej jak aktywo, zwłaszcza w systemach outsourcingu, gdzie rzadkością staje się sam dostęp do strumienia publicznych pieniędzy. Natomiast renta infrastrukturalna wyrasta z kontroli nad sieciami o charakterze monopolu naturalnego, gdzie użytkownik jest skutecznie uwięziony przez nieopłacalność jakiejkolwiek alternatywy.

Własność intelektualna: defensywny monopol rentiera

Renta z własności intelektualnej stanowi najciekawszy przypadek dla współczesnej nauki i biznesu, ponieważ to tutaj konflikt między innowacją a wyłącznością staje się jawny. W teorii, którą lubią powtarzać podręczniki, ochrona własności intelektualnej jest szlachetnym bodźcem: tymczasowym monopolem, który ma zrekompensować ryzyko badań. W praktyce – i tu analiza Christophersa jest bezlitosna – ochrona ta mutuje w strategię defensywną, w której innowacja służy już nie tworzeniu nowej wartości, lecz obsesyjnemu przedłużaniu starej wyłączności.

Narzędziem tej transformacji jest samo prawo, a konkretnie jego zdumiewająca plastyczność. Techniką tworzenia rzadkości staje się możliwość uzyskiwania patentów wtórnych na drobne modyfikacje czy praktyka „zazieleniania" portfela, czyli otaczania kluczowego wynalazku gęstą siatką drugorzędnych praw. W farmacji, gdzie koszty badań są realne, a stawka wysoka, ten spór jest szczególnie ostry i przybiera formę wojny totalnej. Skrajni obrońcy własności intelektualnej grzmią, że bez twardej ochrony innowacja umrze. Skrajni krytycy odpowiadają, że to właśnie ona dusi postęp i blokuje dostęp do dóbr podstawowych. Christophers unika obu tych okopów. Jego teza jest znacznie bardziej radykalna: pokazuje, że w obecnym układzie ochrona własności intelektualnej stała się po prostu narzędziem rentierskim. Innowacja nie znika, lecz zmienia funkcję: wysiłek przenosi się z laboratoriów do kancelarii, a przełomowe odkrycia stają się jedynie pretekstem do budowania kolejnych murów wyłączności.

Rentierstwo hamuje innowacje i napędza stagnację

Stagnacja i brak innowacji, które Brett Christophers opisuje jako nieodłączny skutek rentierstwa, wymagają osobnego wprowadzenia, bo w tym miejscu spór ze szkołą schumpeterowską staje się frontalny. Schumpeterowski mit głosi, że monopol jest zasłużoną nagrodą za innowację, a postęp napędza mechanizm „twórczej destrukcji". Christophers odpowiada na to chłodną analizą: współczesne monopole często są przydzielane, dziedziczone i zabezpieczane przez prawo lub prywatyzację. Wówczas przestają być nagrodą, a stają się przywilejem, a przywilej ma to do siebie, że zdejmuje z uprzywilejowanego presję doskonalenia. W krytycznej literaturze ekonomicznej ten argument ma swojego ricardiańskiego krewnego: obfitość „łatwych rent" hoduje elity zachowawcze, które wolą bronić istniejącego strumienia dochodów, niż ryzykować jego utratę przez kosztowny eksperyment.

Zanim pójdę dalej, pozwolę sobie na krótką anegdotę, bo czasem tylko ona potrafi zdemaskować strukturę. W pewnej dużej korporacji, która szczyciła się swoją „kulturą innowacji", doroczną nagrodę w tej kategorii przyznano… zespołowi prawnemu. Uzasadnienie? „Zoptymalizowali portfel licencji w taki sposób, że konkurencja nie może wejść na rynek". Wszyscy bili brawo, bo wynik finansowy się zgadzał. Tyle że w tej scenie, jeśli potraktować ją serio, laboratorium zastąpiono kancelarią, a wynalazek – zakazem kopiowania. Można się z tego śmiać, ale jest to śmiech podszyty niepokojem: śmiejemy się, żeby nie musieć uznać tego za nową normalność.

Współczesny biznes podchodzi do tych intuicji w sposób ambiwalentny i właśnie ta ambiwalencja jest pouczająca. Z jednej strony menedżerski mainstream otwarcie celebruje „moaty", czyli fosy ochronne wokół modelu biznesowego: efekty sieciowe, uzależnienie klienta (lock-in), własność danych, kontrolę nad infrastrukturą czy bariery regulacyjne. Z drugiej strony narasta niepokój, zwłaszcza w sektorach, gdzie infrastruktura cyfrowa staje się nowym monopolem naturalnym. OECD wprost analizuje koncentrację w infrastrukturze AI, wskazując, że fizyczna warstwa usług sztucznej inteligencji jest w rękach nielicznych, co rodzi poważne konsekwencje dla konkurencji. Biznes chce więc renty, ale boi się politycznej odpowiedzi na nią; chce fosy, ale drży na myśl, że ktoś nazwie ją rowem przeciwpiechotnym.

Zrekonstruuję tę „maszynę rentierską" krok po kroku, ale w sensie czysto dyskursywnym. Pokażę, jak deregulacja i prywatyzacja tworzą warunki dla renty; jak prawo własności intelektualnej i kontraktowe produkują rzadkość; jak rachunkowość czyni tę rzadkość czytelną dla finansów, a finanse – zbywalną. A wreszcie, jak zbywalność zamienia się we władzę nad naszym codziennym życiem. Zbuduję też bezkompromisową polemikę z dwoma skrajnościami: ze stanowiskiem, które

twierdzi, że „renta to po prostu nagroda za ryzyko”, oraz z tym, które w każdym zysku widzi kradzież. Oba są intelektualnie wygodne, oba są formą uniku i oba wymagają rozbrojenia.

Warto na chwilę zostawić czytelnika z prowokacją, niech będzie krótka i nieprzyjemna. Gospodarka rentierska to ustrój, w którym realną konkurencję zastępuje się konkurencją o tytuł do wyłączności, a innowację technologiczną – innowacją prawno-finansową. Jeśli więc ktoś wciąż pyta, dlaczego produktywność nie ro

Finanse: uniwersalny rozpuszczalnik w systemie rent

Po rozłożeniu poszczególnych rent na elementarne mechanizmy wytwarzania rzadkości, pora na manewr w całej tradycji ekonomii politycznej najtrudniejszy: syntezę. Chodzi o to, by uchwycić współdziałanie tych mechanizmów jako spójny układ, a nie jedynie zbiór sektorowych patologii. I właśnie tutaj myśl Bretta Christophersa ujawnia swój najgłębszy sens, jednocześnie narażając się na najostrzejszą krytykę. Twierdzi on bowiem ni mniej, ni więcej, że współczesny kapitalizm nie jest systemem „z domieszką rent”, lecz kapitalizmem wokół rent zorganizowanym.

Kluczowy błąd polemik z tą tezą polega na traktowaniu każdej renty w izolacji: finanse psują gospodarkę, platformy – konkurencję, własność intelektualna – innowację, a nieruchomości – miasta. Christophers pokazuje jednak coś znacznie bardziej niewygodnego: renty wzmacniają się wzajemnie, tworząc stabilny ekosystem, w którym ograniczenie jednego kanału dochodu niemal automatycznie uruchamia kompensację w innym. To dlatego punktowe reformy – regulacja czynszów, drobna korekta prawa patentowego czy kosmetyczne zmiany w nadzorze finansowym – tak często kończą się fiaskiem lub efektami ubocznymi, które zaskakują jedynie tych, którzy uparcie ignorują systemowy charakter problemu.

Ten rentierski ekosystem działa jak układ naczyń połączonych. Renta gruntowa zasila rentę finansową, gdyż rosnąca wartość ziemi staje się idealnym zabezpieczeniem dla długu. Renta infrastrukturalna napędza rentę kontraktową, ponieważ publiczna infrastruktura staje się przedmiotem outsourcingu i długoterminowych umów. Renta platformowa wzmacnia rentę własności intelektualnej, bo dane i efekty sieciowe są chronione zarówno technicznie, jak i prawnie. Renta finansowa pełni z kolei funkcję „uniwersalnego rozpuszczalnika”: potrafi skapitalizować niemal każdy przyszły strumień dochodu, czyniąc z niego zbywalne aktywo i wciągając go w globalny obieg bilansowy. W rezultacie gospodarka przestaje być zbiorem sektorów produkcyjnych, a staje się architekturą strumieni pieniężnych, których stabilność zależy od trwałości rzadkości.

Powraca kwestia państwa, lecz już nie jako prostego „winnego" czy „zbawcy". Staje się ono węzłem koordynacyjnym, w którym krzyżują się roszczenia do uznania: roszczenia do ekonomicznej efektywności, normatywnej słuszności, innowacyjnej autentyczności i społecznej akceptowalności. Państwo, działając w paradygmacie neoliberalnym, nauczyło się rozdzielać te wymiary, tak aby sprzeczności nie były rozwiązywane, lecz jedynie zarządzane. Deregulacja w jednym obszarze i hiperregulacja w innym nie są więc chaosem, lecz metodą. Pozwalają utrzymać wyłączność tam, gdzie generuje ona największe strumienie renty, przy jednoczesnym podtrzymywaniu narracji o „wolnym rynku".

Z perspektywy prawa jest to szczególnie istotne. Rentierstwo nie jest anarchią; przeciwnie, to porządek głęboko normatywny. Każda renta wymaga precyzyjnego aparatu prawnego: definicji własności, procedur egzekucji, sankcji za naruszenie wyłączności i mechanizmów rozstrzygania sporów. W tym sensie współczesny kapitalizm rentierski nie jest „odpaństwowieniem" gospodarki, lecz jej prawną intensyfikacją. Prawo przestaje być neutralnym tłem wymiany i staje się aktywnym narzędziem produkcji dochodu. To dlatego zawody prawnicze i księgowe puchną w gospodarkach rentierskich: nie są one kosztem transakcyjnym, lecz kosztem utrzymania renty.

Pojawia się tu polemika z tezą, która w nauce i biznesie wciąż ma silną pozycję: że renty są jedynie przejściowym

Christophers vs. krytycy: spór o istotę renty

Dotychczasowa argumentacja budowała obraz systemu. Teraz czas na jego test zderzeniowy: konfrontację. Każda teoria, która aspiruje do miana ogólnego wyjaśnienia – a analiza kapitalizmu rentierskiego niewątpliwie ma takie ambicje – musi w końcu stanąć twarzą w twarz z zarzutem totalizacji. Chodzi o podejrzenie, że jedno, nadmiernie rozciągnięte pojęcie zaczyna działać jak wytrych interpretacyjny, otwierający wszystkie zamki. Innymi słowy: czy „renta" nie staje się u Christophersa tym, czym „klasa" bywała w dogmatycznym marksizmie albo „informacja" w naiwnych wizjach społeczeństwa cyfrowego? Kategorią, która wyjaśnia wszystko, a przez to traci zdolność do wyjaśniania czegokolwiek w sposób precyzyjny.

Najcięższe działa wytaczają tu nurty prorynkowe, uderzając w samo serce tej koncepcji. Ich argument jest logicznie prosty i zgrabny: skoro niemal każdą trwałą przewagę konkurencyjną można opisać jako kontrolę nad rzadkim zasobem, to pojęcie renty traci swoją analityczną ostrość. Zysk z przełomowej technologii, z genialnej organizacji pracy, z reputacji marki czy z efektów skali – wszystko to, przy odpowiednio szerokiej definicji, da się podciągnąć pod logikę renty. W efekcie, twierdzą krytycy, Christophers myli przyczynę ze skutkiem. To nie renta dusi innowacje, lecz brak

innowacji sprawia, że firmy desperacko chronią swoje pozycje za pomocą dostępnych narzędzi prawnych i finansowych. Renta byłaby więc objawem stagnacji, a nie jej źródłem.

To zarzut, którego nie można zbyć wzruszeniem ramion. Wymaga on odpowiedzi na poziomie metodologii. Christophers broni się, czasem wprost, a czasem między wierszami, w następujący sposób: renta w jego ujęciu nie jest każdą nadwyżką i nie każdą przewagą. Jest nadwyżką wynikającą z instytucjonalnie zabezpieczonej wyłączności, która skutecznie unika realnej presji konkurencyjnej. Kluczowym kryterium nie jest więc wysokość zysku, lecz jego odporność na rynkową erozję. Tam, gdzie przewaga topnieje pod naporem konkurencji, mamy do czynienia ze zdrowym procesem innowacyjnym. Tam, gdzie jest ona sztucznie reprodukowana przez prawo, regulacje, koncesje czy kontrolę nad infrastrukturą, mamy do czynienia z rentą. To rozróżnienie nie jest czysto akademicką zabawą; ono decyduje, czy dana struktura dochodu pcha nas ku rozwojowi, czy raczej ku defensywnej konserwacji.

Druga linia krytyki, płynąca z ekonomii neoklasycznej, podważa sam normatywny ładunek pojęcia renty. Skoro renta jest efektem dobrowolnych transakcji, zawieranych w ramach obowiązującego porządku prawnego, to dlaczego mielibyśmy traktować ją jako problem? Krytycy z tego obozu twierdzą, że nie ma ku temu podstaw, dopóki nie prowadzi ona do mierzalnych strat dla całego systemu – tego, co ekonomiści nazywają martwą stratą dobrobytu (deadweight loss). Interweniować należy tylko wówczas, a nie z powodu „moralnej niechęci" do dochodów z samego posiadania. Christophers odpowiada na to pośrednio, przenosząc dyskusję z efektywności statycznej na dynamiczną. Nawet jeśli renta nie powoduje natychmiastowej straty, może w długim okresie deformować całą strukturę bodźców, kanalizując kapitał w stronę aktywów defensywnych, a nie zdolności wytwórczych. Renta nie musi psuć gospodarki dzisiaj, by skutecznie podtruwać jej przyszłość.

Znacznie ciekawsza, bo bardziej niebezpieczna intelektualnie, jest krytyka z obozu krytyczno-humanistycznego, który – co jest pewnym parad

Renta jako racjonalne optimum instytucjonalne

Zacznijmy jednak od razu od polemiki, bez zbędnych ceregieli, inaczej utoniemy w wygodnej, lecz jałowej zgodzie. Najprostszy zarzut wobec koncepcji Christophersa brzmi następująco: jego pojęcie renty jest narażone na inflację, czyli rozlanie się na wszelkie zyski przekraczające koszt kapitału. To z kolei zamazuje kluczową granicę między rentą a zwykłą nadwyżką, która wynika z innowacji, podjętego ryzyka czy przewagi organizacyjnej. Zarzut jest realny, pojawia się zresztą w pracach próbujących mierzyć „rentierstwo" na podstawie danych firmowych, które wskazują na

fundamentalną trudność definicyjną: gdzie kończy się normalna przewaga konkurencyjna, a zaczyna renta jako prawnie usankcjonowana wyłączność? W miarę jak Christophers rozciąga tę kategorię na szeroki wachlarz sektorów, musi stale doprecyzowywać, że kluczowym warunkiem nie jest sama ponadprzeciętna zyskowność, lecz jej odporność na konkurencję, wynikająca z politycznie i prawnie podtrzymywanej rzadkości. Bez tego zastrzeżenia krytycy mają rację: pojęcie staje się retorycznym młotkiem, którym wszystko da się przybić do ściany.

Z drugiej strony – i tu należy autora bronić – zarzut dotyczący inflacji pojęcia jest często pozorny. Współczesny kapitalizm rzeczywiście przechodzi metamorfozę w kierunku gospodarki, w której dominują bariery wejścia, efekty sieciowe, koncentracja własności intelektualnej, infrastrukturalne monopole, długoterminowe kontrakty i platformowe bramki dostępu. Debata o rentach w nauce jest dziś żywa i wielowątkowa, czego dobrym przykładem jest próba mapowania nowoczesnych rent podjęta przez Marianę Mazzucato. Przeciwstawia ona „tworzenie wartości" „ekstrakcji wartości", kwestionując nawykowe utożsamianie każdej rynkowej ceny z produktywnością. Christophers wpisuje się w tę linię myślenia, lecz jego ostrze jest bardziej instytucjonalne: nie pyta tylko, czy zysk jest „zasłużony", ale o to, jakie układy własności i regulacji czynią go trwałym i wymuszonym na innych.

W tym miejscu musimy wyłożyć definicję w postaci możliwie ścisłej, aby dalszy wywód nie zamienił się w literaturę gniewu. Rentierstwo oznacza tu taki porządek gospodarczy, w którym dominują dochody wynikające z posiadania lub kontroli rzadkich aktywów, przy czym rzadkość ta jest utrzymywana przez ograniczenie konkurencji: technologiczne, naturalne, kontraktowe lub prawne. Rentierem jest podmiot czerpiący z tego tytułu powtarzalny strumień dochodów, a jego przewaga jest bardziej przewagą tytułu własności niż przewagą kompetencji produkcyjnych. To definicja hybrydowa, łącząca intuicję aktywów z logiką rynku: nie ma renty bez aktywa, ale aktywo nie daje renty bez monopolistycznej osłony.

Dalsza rekonstrukcja myśli Christophersa wymaga rozpoznania poszczególnych odmian renty, które w jego ujęciu tworzą cały atlas współczesnej gospodarki. Wymienię je bez punktowania, by nie popaść w szkolny rejestr, ale na tyle klarownie, by ich logika była przejrzysta. Renta finansowa to dochód z kontroli nad aktywami finansowymi i kanałami pośrednictwa; jej klasyczne formy to odsetki czy dywidendy, ale współczesna postać polega raczej na zdolności do utrzymania marży w warunkach koncentracji rynku i asymetrii informacji. Renta z zasobów naturalnych wynika z posiadania tytułu do eksploatacji bogactw, które nie są wytworem pracy, lecz darem geologii; tu kluczową rolę odgrywa koncesja, a więc polityczny przydział wyłączności. Renta z własności intelekt

Przyszłość gospodarki: scenariusze dominacji renty

Jeśli dotychczasowa analiza ma mieć sens, to nie jako katalog pretensji wobec kapitalizmu, ale jako próba zrozumienia logiki jego przetrwania. Teoria rentierska u Christophersa nie jest bowiem ani lamentem za utraconą przeszłością, ani moralnym aktem oskarżenia. To narzędzie prognostyczne, które pozwala zapytać, jakie ścieżki rozwoju są spójne z obecnym układem sił, a które wymagają jego fundamentalnej przebudowy. Innymi słowy, nie chodzi o to, co „powinno się" wydarzyć, lecz o to, co – przy obecnych warunkach – ma największe szanse zaistnieć.

Pierwszy scenariusz, który globalny biznes uważa dziś za najbardziej prawdopodobny, można bez cienia przesady nazwać pogłębioną rentieryzacją. Jego założenia są jawne i łatwe do zweryfikowania. Technologie o największym potencjale wzrostu – sztuczna inteligencja, infrastruktura chmurowa, półprzewodniki czy biotechnologia – mają wspólną cechę: gigantyczne koszty wejścia, potężne efekty skali i zależność od infrastruktury, której nie da się łatwo skopiować. W takim świecie przewaga konkurencyjna nie rodzi się z lepszego produktu, lecz z kontroli nad warstwą bazową – nad swoistą „podłogą", po której stąpać muszą wszyscy inni. Z perspektywy korporacyjnej strategii to idealne środowisko do budowy renty: inwestycje są astronomiczne, ale gdy już się ich dokona, strumień dochodów staje się długotrwały, przewidywalny i niemal całkowicie odporny na presję cenową.

Państwo w tym układzie wcale nie znika, lecz zmienia rolę: staje się ubezpieczycielem ostatniej instancji. Gwarantuje stabilność regulacyjną, strzeże praw własności, a w razie kryzysu interweniuje z publicznych pieniędzy. Co więcej, w imię „bezpieczeństwa narodowego" jest skłonne tolerować taką koncentrację kapitału, która w innych warunkach byłaby politycznie nie do obrony. Rentierstwo zostaje tu opakowane w narrację o koszcie stabilności w świecie pełnym geopolitycznych, klimatycznych i technologicznych niepewności. Siła tej opowieści polega na zręcznym połączeniu interesu wielkiego kapitału z językiem dobra wspólnego, nawet jeśli w praktyce owo dobro zostaje zredukowane do ciągłości dostaw i stabilności bilansów.

Scenariusz ten nosi jednak w sobie ziarno własnej sprzeczności, którą Christophers – choć nie zawsze wprost – konsekwentnie demaskuje. Im bardziej gospodarka upodabnia się do systemu czynszowego, tym brutalniej rozrywa się związek między wysiłkiem a nagrodą, pracą a dochodem, innowacją a zyskiem. Taki układ może trwać, ale jego stabilność jest krucha i warunkowa: opiera się na przyzwoleniu społecznym, które nie jest dane raz na zawsze. Historia gospodarcza dostarcza tu bolesnej lekcji: systemy oparte na trwałej ekstrakcji, które nie potrafią szeroko dystrybuować korzyści, w końcu natrafiają na barierę polityczną. Dzieje się tak nie dlatego, że są „niemoralne", lecz dlatego, że tracą zdolność do reprodukcji własnej legitymacji.

Parlament Europejski: polityczne reakcje na rentierstwo

Ten esej nie jest przeglądem programów wyborczych ani kroniką medialnych deklaracji. Jego celem jest coś znacznie trudniejszego: rekonstrukcja faktycznych stanowisk, które wynikają z legislacyjnej praktyki, języka uzasadnień, osi konfliktów, a nawet wymownego milczenia ugrupowań w Parlamencie Europejskim. Wszystko to w odniesieniu do zjawiska rentierstwa – rozumianego nie potocznie, lecz w analitycznym sensie, jaki nadał mu Brett Christophers: jako systemowej dominacji dochodów płynących z kontroli nad rzadkimi aktywami, które są instytucjonalnie chronione przed konkurencją.

Należy więc czytać ten tekst nie jako mapę obietnic, lecz jako mapę napięć. Żadna z głównych sił politycznych w Unii nie przyjmuje bowiem wobec rentierstwa postawy jednoznacznej. Dzieje się tak, ponieważ zjawisko to przecina klasyczne osie ideologiczne: rynek–państwo, lewica–prawica, centrum–peryferie. Każda z grup politycznych zarazem krytykuje renty i z nich korzysta. Różnice dotyczą raczej tego, które renty uznaje za dopuszczalne, które chce regulować, a które uważa za strategicznie nienaruszalne.

Europejska Partia Ludowa (EPP): rentierstwo jako „stabilność własności”

Największa frakcja Parlamentu Europejskiego zajmuje wobec rentierstwa stanowisko, które można określić mianem cichej afirmacji. EPP nie broni rent wprost, lecz konsekwentnie wspiera instytucjonalne warunki, które pozwalają im się odradzać, używając przy tym języka stabilności, przewidywalności i ochrony inwestycji. W tym sensie jest to ugrupowanie najbardziej kompatybilne z kapitalizmem rentierskim w jego współczesnej, korporacyjnej formie. W praktyce legislacyjnej EPP wspiera silną ochronę własności intelektualnej, długoterminowe koncesje na infrastrukturę, elastyczne podejście do koncentracji kapitału w sektorach „strategicznych” oraz ulgi podatkowe dla mobilnego kapitału. Renta nie jest tu problemem; problemem byłaby jej niepewność. Stąd wyraźna niechęć tej frakcji do podatków od nadzwyczajnych zysków, skracania monopoli patentowych czy agresywnej polityki antymonopolowej wobec cyfrowych gigantów. Z perspektywy Christophersa to klasyczne stanowisko rentierskie, ubrane w kostium „odpowiedzialności fiskalnej” i „konkurencyjności Europy”. Renta jawi się tu jako nagroda za cierpliwość kapitału, a nie jako koszt społeczny. EPP milczy natomiast tam, gdzie renta przybiera postać czynszu egzystencjalnego: w mieszkalnictwie, energetyce czy dostępie do sieci.

Postępowy Sojusz Socjalistów i Demokratów (S&D): krytyka rent, selektywna i redystrybucyjna

Frakcja socjaldemokratyczna artykułuje intuicje krytyczne najbliższe Christophersowi, ale czyni to w sposób fragmentaryczny i defensywny. Rentierstwo pojawia się w jej dyskursie jako problem

nierówności, rosnących kosztów życia i erozji klasy średniej, lecz rzadko jako strukturalna logika całego systemu gospodarczego. S&D konsekwentnie popiera opodatkowanie nadzwyczajnych zysków, regulację czynszów, interwencje państwa w sektorze energii i infrastruktury oraz osłabienie platform cyfrowych. Jednocześnie pozostaje jednak ambiwalentna wobec rent finansowych i własnościowych w skali makro, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzą fundusze emerytalne, obligacje publiczne czy stabilność systemu bankowego. Jest to krytyka dystrybucyjna, a nie produkcyjna: renta jest zła, bo prowadzi do niesprawiedliwego podziału owoców wzrostu, a nie dlatego, że zmienia samą naturę kapitalizmu. Christophers poszedłby o krok dalej,

Korekta instytucjonalna: drogi wyjścia z systemu rent

Drugi scenariusz, znacznie mniej pewny, ale intelektualnie fascynujący, można nazwać instytucjonalnym przestrojeniem kapitalizmu. Nie jest to plan rewolucyjny ani utopijna fantazja; jego ambicją nie jest zniesienie własności prywatnej czy wyeliminowanie zysku. Chodzi raczej o zmianę architektury bodźców, tak aby renta przestała być domyślnym i najbardziej opłacalnym ruchem w strategicznej grze. Kluczowe jest tu rozróżnienie stabilności od wyłączności. Stabilność inwestycyjna, której potrzebuje każdy biznes, nie musi bowiem oznaczać monopolu. Może opierać się na długoterminowych zobowiązaniach publicznych, wspólnych standardach infrastrukturalnych czy mechanizmach dzielenia ryzyka, które nie przybierają formy czynszu pobieranego od użytkowników pozbawionych jakiejkolwiek alternatywy.

Powraca tu idea państwa przedsiębiorczego, ale w wersji odartej z publicystycznego entuzjazmu i naiwnej wiary. Nie chodzi o państwo jako wszechwiedzącego planistę z centrali, lecz o państwo jako architekta otwartych ekosystemów. W praktyce oznaczałoby to projektowanie infrastruktury – energetycznej, cyfrowej, mieszkaniowej – w taki sposób, by nie stawała się ona prywatną bramką do pobierania opłat, lecz otwartą, regulowaną platformą. Platformą, na której zwrot z inwestycji jest powiązany z jakością i dostępnością usługi, a nie z samym tytułem własności. To podejście jest bliskie tradycji ekonomii instytucjonalnej, która szuka trzeciej drogi między anarchią dzikiego rynku a biurokratyczną inercją państwowego molocha.

Najbardziej kontrowersyjny element tej korekty dotyczy jednak przechwytywania renty, która została wytworzona społecznie. Jeśli bowiem przyjmiemy – za klasyczną teorią renty gruntowej – że lwia część wartości lokalizacji, danych czy infrastruktury powstaje dzięki zbiorowemu wysiłkowi i publicznym decyzjom, to logicznym wnioskiem jest potrzeba stworzenia mechanizmów, które tę wartość częściowo zwracają wspólnocie. Nie jest to akt karnej redystrybucji, lecz fundamentalny element kontraktu społecznego: korzystasz z rzadkości, która powstała dzięki wspólnym

warunkom, więc część strumienia dochodów wraca do zbiorowości. We współczesnych debatach przybiera to formę podatków od nadzwyczajnych zysków, opłat za korzystanie z infrastruktury publicznej czy reform opodatkowania nieruchomości. Każde z tych rozwiązań budzi opór, ale jest on częścią gry o to, kto ma prawo do ekonomicznego uznania.

Z perspektywy biznesu taka instytucjonalna korekta nie jest wcale jednoznacznie wroga. Przeciwnie, coraz więcej długoterminowych strategii uwzględnia ryzyko „antyrentierskiego zwrotu" jako realne zagrożenie. W języku zarządczym mówi się dziś o „ryzyku regulacyjnym", „ryzyku reputacyjnym" czy „ryzyku politycznym", które w gruncie rzeczy są różnymi nazwami tego samego zjawiska: utraty społecznej zgody na ekstrakcyjny model biznesowy. Firmy, które potrafią przekształcić swoją rentę w coś, co przypomina umowę o świadczenie realnej użyteczności, a nie czysty czynsz, zyskują przewagę nie tylko moralną, ale przede wszystkim strategiczną. W tym sensie teoria rentierska staje się nie tylko narzędziem krytyki, lecz także samoanalizy dla biznesu, który chce przetrwać w świecie narastających napięć.

Można już sformułować tezę, która domyka całość, wracając do punktu wyjścia: instytucjonalny charakter rentierstwa oznacza, że jego przyszłość nie jest zdeterminowana ani przez naturę rynku, ani przez mityczną „chciwość kapitału". Kształtuje ją sposób, w jaki wspólnota polityczna definiuje warunki, na jakich dochód jest uznawany za legalny i pożądany. Renta nie jest zjawiskiem natural

> Czy zatem dążenie do innowacji nie staje się jedynie wyrafinowaną formą poszukiwania nowych źródeł renty? W świecie, gdzie dostęp do zasobów i kontrola nad infrastrukturą decydują o przewadze, prawdziwym wyzwaniem staje się nie tylko tworzenie wartości, ale i sprawiedliwe dzielenie się nią. Czy uda nam się wyjść poza logikę wyłączności i zbudować gospodarkę, w której innowacja służy wszystkim, a nie tylko nielicznym?

Inspiracje

[1] **"Rentier Capitalism"** Brett Christophers

2020 | Verso

Brett Christophers jest brytyjskim geografem społecznym i profesorem Uniwersytetu w Uppsali. Jego badania koncentrują się na ekonomii politycznej własności aktywów, finansjalizacji i transformacji energetycznej. Jest autorem licznych publikacji na temat sektora finansowego i jego wpływu na środowisko.

Brett Christophers *is a British human geographer and professor at Uppsala University. His research focuses on the political economy of asset ownership, financialization, and the energy transition. He has written extensively on the financial sector and its impact on the environment.*

Uppsala University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Our Lives in Their Portfolios: Why Asset Managers Own the World"**

Brett Christophers

2024 | Verso Books | ISBN: 9781839768996

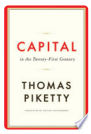


[2] **"The Price is Wrong: Why Capitalism Won't Save the Planet"**

Brett Christophers

2024 | Verso Books | ISBN: 9781804292334

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] **"Capital in the Twenty-First Century"**

Thomas Piketty

2014 | Harvard University Press | ISBN: 9780674369542

[4] **"Capitalism, Socialism and Democracy"**

Joseph Schumpeter

2021 | Harper & Brothers | ISBN: 9798513889403



[5] **"The Theory of Economic Development: An Inquiry into Profits, Capital, Credit, Interest, and the Business Cycle"**

Joseph Schumpeter

2021 | Routledge | ISBN: 9781000385892



[6] **"On the Principles of Political Economy and Taxation"**

David Ricardo

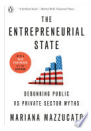
2014 | Literary Licensing, LLC | ISBN: 9781498154758



[7] **"The Communist Manifesto"**

Karl Marx, Friedrich Engels

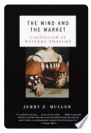
2024 | Haymarket Books | ISBN: 9798888900451



[8] **"The Entrepreneurial State: Debunking Public vs. Private Sector Myths"**

Mariana Mazzucato

2024 | Penguin | ISBN: 9780593656945



[9] **"The Mind and the Market: Capitalism in Western Thought"**

Jerry Z. Muller

2007 | Anchor | ISBN: 9780307428998



[10] **"Rentier Capitalism: Who Owns the Economy, and Who Pays for It?"**

Brett Christophers

2022 | Verso Books | ISBN: 9781788739757

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"The Creative Response in Economic History"**

Joseph Schumpeter

1947 | The Journal of Economic History

[2] **"The Communist Manifesto in Sociology and Economics"**

Joseph Schumpeter

1949 | JPE

[3] "Schumpeter 1911: farsighted visions of economic development"

M.C. Becker, T. Knudsen

2002 | The American Journal of Economics and Sociology

[4] "David Ricardo's Discovery of Comparative Advantage"

Author not provided in snippet

2002 | History of Political Economy

[5] "Full article: Rival definitions of economic rent: historical origins and normative implications"

Author not provided in snippet

2022

Google Scholar

[6] "Economic and Philosophic Manuscripts of 1844"

Karl Marx

1932

Google Scholar

[7] "A Contribution to the Critique of Political Economy"

Karl Marx

1859

[8] "On the Limits of Rentier Capitalism"

Mike Berry

2024 | Journal of Australian Political Economy

[9] "Theorising and mapping modern economic rents"

Mariana Mazzucato, Josh Ryan-Collins, Giorgos Gouzoulis

2020 | UCL Institute for Innovation and Public Purpose, Working Paper Series (IIPP WP 2020-13)

Google Scholar

[10] "Algorithmic attention rents: A theory of digital platform market power"

Isaiah Strauss, Tim O'Reilly, Mariana Mazzucato

2024 | Data & Policy

Google Scholar

[11] "Brahmin Left vs Merchant Right: Changing Political Cleavages in 21 Western Democracies 1948-2020"

Thomas Piketty, A. et al.

2022 | Quarterly Journal of Economics

Google Scholar

[12] "Global Income Inequality 1820-2020: The Persistence and Mutation of Extreme Inequality"

Thomas Piketty, L. et al.

2021 | Journal of the European Economic Association

Google Scholar

[13] "Institutional Investors, Rents, and Neighborhood Change in the Single Family Residential Market"

Keyoung Lee, David Wylie

2023 | Federal Reserve Bank of Philadelphia

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[14] "Asset manager capitalism: An introduction to its political economy and economic geography"

Benjamin Braun, Brett Christophers

Environment and planning A

[15] "The rentierization of the United Kingdom economy"

Brett Christophers

[16] "Mind the rent gap: Blackstone, housing investment and the reordering of urban rent surfaces"

Brett Christophers

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: c3f4d3b2-b5bd-4f16-929c-c5c5c91e9c62